

Szkółka



miedziebia

*Módl się i pracy, a będziesz szczęśliwym.*

Leszno. — *W Niedzielę drugą Adwentu, dnia 8. Grudnia 1839.*

## Religia.

Iózef, Patryarcha.

*(Dokończenie.)*

Lecz gdy stawili przywiezioną żywność, a głód coraz to mocniéj dokucał, zezwolił nareszcie stary Iakób na odjazd Beniamina, ile, że mu syn Iuda pod przysięgą zaręczył, że go napowrót przyprowadzi. Zabrawszy tedy i pieniądze w worach znalezione, i inne, i różne dary puścili się synowie Izraela, bo i tak się Iakób nazywał, po żywność do Egiptu. Skoro się Iózef o ich przybyciu dowiedział, rozkazał szafarzowi wypuścić z więzienia Szymona, przyrządzić ucztę i do siebie ich zaprosić. Ledwo się z szafarzem zobaczyli, zaczęli zaraz mówić o pieniądzech, które w worach znaleźli; ale ten kazał im być dobrej myśli i przedstawił ich swemu Panu. Pokłoniwszy się Iózefowi aż do ziemi, ofiarowali mu dary swoje, a on ich mile przywitawszy, wypytywał się o zdrowiu oycy. Oni mu odpowiedzieli, że życie i zdrów iest. Gdy zaś uyrzał Beniamina, zapytał się, czyby to był ów brat najmłodszy, i przystąpiwszy do niego, błogosławił mu i rozczulił się tak bardzo, że mu się aż łzy rzuciły. Oddalił się tedy od nich i płakał na osobności. Poczém obmywszy twarz swo-

ię, powrócił do nich i kazał dawać wieczera. Przy stole usadził braci podług starszeństwa urodzenia, i dziwili się bardzo. A Beniaminowi dawano ze wszystkich potraw więcéj, aniżeli drugim; i jedli i pili i rozweselili się winem. Tymczasem z rozkazu Iózefa nasypano w ich wory zboża i każdego pieniądze za nie do woru włożono. Beniaminowi zaś prócz pieniędzy i kubek srebrny w zboże schowano. Nazajutrz rano puścili się w podróż do domu. Lecz zaledwie za miasto wyiechali, aż ich dogania szafarz Iózefa i woła: czemuście oddali złe za dobre i kubek Pana moiego ukradli? Zdziwieni taką mową, do niczego się nie poczuwając, złożyli swe wory na ziemię i rzekli: u którego z nas kubek znajdziesz, niech umrze, a my będziemy niewolnikami Pana twoiego. Szafarz oglądał każdego wory ze zbożem. Na końcu rozwiązał wór Beniamina i znalazł w nim kubek. Tym wypadkiem zatrwożeni, wrócili wszyscy do Iózefa i padli przed nim na ziemię. Gdy ich ten strofował, rzekł Iuda: otośmy wszyscy twoimi niewolnikami. Boże mnie ucho-  
way, odpowiedział Iózef, abym miał tak uczynić, który ukradł kubek, ten niech będzie moim niewolnikiem, a wy powracajcie wolni do oycy waszego. Nikt tu bardziéj nie zadrzał na ten wyrok, iak

Iuda, co oycu ręczył za całość Beniamina; dla tego w największą pokorze błagał Józefa za chłopięciem, siebie w jego miejsce za niewolnika ofiarując. Nie mogąc, mówił, wrócić do oycy mego bez tego dziecięcia, bo nie zdołam być świadkiem żałości, która go uciśnie. Nie mógł już dłużej wstrzymać się Józef, przeto rozkazawszy oddalić się swojej służbie, począł w głos płakać i wołać: iam iest Józef, brat wasz; żyjeź ieszcze oyciec mój? Bracia trwożą przejęci nie mogli słowa przemówić; on więc widząc ich boiaźń, rzekł: przystąpcie bliżey, iamci iest Józef, brat wasz, któregoście przedali do Egiptu. Nie bójcie się i niech wam się nie wydaie ta rzecz tak ciężka, żeście mnie przedali. Dla zdrowia bowiem waszego posłał mnie Bóg do Egiptu przed wami. Ieszcze pięć lat głodu będzie; spieszcie się i iedźcie do oycy mego, a powiedźcie mu, że mnie Bóg uczynił panem wszystkiéy ziemi egipskiéy; spieszcie się, a przywieźcie go do mnie; i tak mówiąc, całował i ściszał iednego po drugim. Faraon dowiedział się o przybyciu braci Józefa i uradował się z dworem swoim, i pozwolił Józefowi sprowadzić do Egiptu całą rodzinę, ze wszystkim dobytkiem, i wysłał na ten koniec swoje wozy. Józef poselając braci po oycy, obdarzył ich sownicę i upominał, aby się w drodze nie gniewali. Skoro przybyli do domu, oznaymili Iakóbowi mówiąc: Józef, syn twój, żyie i panuie we wszystkiéy ziemi egipskiéy. Co usłyszawszy sędziwy starzec, iak gdyby z ciężkiego snu się ocucił, a przecie im nie wierzył. Dopiero, gdy mu wszystko opowiedzieli, i uyrzał, co przysłane było, ożył duch iego i zawołał: dosyć mi na tém; iezli ieszcze syn mój żyie, póyde, abym go oglądał przed

śmiercią. Wybrał się Iakób do Egiptu tém chętniey, że w widzeniu odebrał od Boga zapewnienie. „Iam iest najmnieyszy Bóg oycy twego: nie bój się, iedź do Egiptu, bo cię tam rozmnoże w naród wielki. Ia tam z tobą zstąpię, i ia cię z tamtąd przyprowadzę wracającego się.“ Iuda pośpieszył naprzód oznaymić Józefowi przybycie oycy. Ten wyiechiał na przeciwko, a gdy spostrzegł ukochanego starca, wyskoczył z woza, rzucił mu się na szyję i płakał z radości. Iakób rzekł do niego: iuz wesoło umrę, gdyżem oglądał oblicze twoie, a ciebie żywego zostawuję. A Józef rzekł do wszystkich: poiadę i opowiem Faraonowi, że bracia moi i dom oycy mego, przybyli do mnie, a są mężowie pastereze owiec, i bawią się wychowaniem trzód: owce swe i bydło, i wszystko, co mogli mieć, przywiedli z sobą. A gdy was król wezwie do siebie i zapyta: czém się trudnicie? odpowiedźcie: pasterzami iesteśmy od dzieciństwa, my i oycowie nasi. Przyiechawszy tedy Józef do Faraona, przedstawił mu oycy i braci pięciu i wyiednał dla nich osobną krainę w Egipcie, co się Gessen nazywała. Tam ich osadził i dostateczną obdarzył żywnością. W téy nowéy siedzibie żył ieszcze Iakób lat siedmnaście, a gdy czas śmierci iego się przybliżył, przywołał do siebie wszystkich synów i błogosławił im, i błogosławił także synom Józefa, Efraimowi i Manasessowi. Nareszcie zobowiązawszy ich, aby ciało iego odwiezli do grobu oyców, zasnął w Bogu snem sprawiedliwego. Józef rozkazawszy swoim lekarzom namazać ciało oycy wonnemi maściami, odwiózł ie z swymi braćmi do grobu przodków, do ziemi chananeykiéy, i to z największą świetnością. Gdy wrócili do Egiptu, zeszedli się bracia

do Iózefa i bojąc się, aby się dawnych krzywd nie mścił, błagali go imieniem zmarłego oycy, aby nie pamiętał ich niegodziwego z nim postępowania. Co usłyszawszy Iózesz, płakał i rzekł do nich: nie bójcie się, co się stało, stało się z rozporządzenia bożego. Ja żywić będę was i dziatki wasze. I żył Iózesz sto i dziesięć lat. Czując się bliskim śmierci, zwołał braci do siebie i w te się do nich odezwał słowa: po śmierci moiéy Bóg was nawiedzi, i uczyni, że wynidziecie ze ziemi téy do ziemi, którą przysiągł Abrahamowi, Izaakowi i Iakóbowi; wyniesiećż kości moje z sobą z miejsca tego. Pomny na to Moyżesz, wyprowadzając Żydów z Egiptu, zabrał z sobą zwłoki Iózefa, a Iozue po śmierci Moyżesza wprowadzając cały naród do ziemi chananeyskiéy, pochował ie w Sichem.

„Któż, czytając tę historiją, nie zawoła: o Boże! jeżeli ludzie, stworzenia twoje, tyle ku braciom, niewdzięcznym nawet, okazują miłości, iakaż dobroć musi być w Tobie, źródło wszelkiéy dobroci! Jeżeli ludzie przebaczą, iakżebyś Ty pokutującym przebaczać nie miał. Nikt Cię dosyć kochać nie może, ale i nikt niechay o łasce Twoiéy nie wątpi, gdy sercem skruszoném stanie przed Tobą.“

## Rozmaitości.

### O robieniu palideł sztucznych.

Oprócz zwyczajnego krzesiwa do wydobywania ognia, uderzając stal o krzemień i chwytając iskry hupką lub próchnem, znajduie się bardzo wiele innych sztuką zrobionych, n. p. z fosforu lampy

elektryczne, w których zapala się iskra gaz wodorodny — krzesiwko Biota, ściśnieniem powietrza zapalające hupkę. Naylepsze palidło, a każdemu nayłatwiesze do zrobienia, iest: z solanu potażu, którego w aptekach dostać można. Palidło to naprzód w Francyi znaiome, teraz niemal wszędzie iest używaném. Robi się następującym sposobem: cienkie drewnienka zanurzaią się w roztopionéy siarce nie głębiéy, iak na dwie linie. Nasiarkowanemi końcami maczaią się potem na iedną linię głęboko w mieszaninie, z natarcia 16 części solanu potażu, 8 części cynobru i iednéy części gumy arabskiéy, wodą w papkę zamienionéy. Po zanurzeniu w tak przygotowanéy masie drewnienek, powstaie na nich cienka powłoka, która gdy wyschnie, do wzniecenia ognia iuż będą gotowe, aby za pomocą ich dobyć ognia, w małém szklaném i szczelnie zamkniętém naczyniu, na którego dnie kładzie się warsztwa miałko utłuczonego asbestu, który polewa się mocnym kwasem siarczanym, biorąc taką ilość, iaka do namaczania asbestu potrzeba.

Chcąc wzniecić ogień, odyka się naczynie, uderza się końcem drewnienka o asbest napoiony kwasem siarczanym, a drewnienko natychmiast zapala się. Naczynie szklanne prędko zamykać należy, albowiem iесли długo otwartém będzie, nateczas kwas siarczany przyciąga wilgoć z powietrza, utraci własność zapalania i mieszaninę we flaszecze odnowić będzie potrzeba.

Palidło fosforyczne wynalazku Pana Derosna iest równie proste i wygodne. Bierze się mała mocna rurka szklanna, od 6 linii średnicę mająca, zasklepiona w iednym końcu, albo téż gliną wypełniona, tak, iżby 3 linie próżnego mieysca

na fosfor, a 4 na korek zostało. Do rurki w małych kawałkach wrzuca się 18 do 20 gran fosforu i natychmiast otwór zatyka się korkiem, który dotykać się fosforu powinien. Fosfor, rozgrzewając ostrożnie rurkę nad świecą, roztopia się, a po ostygnięciu, kształt rurki przybiera.

Chcąc ogień wzniecić, otwiera się rurka, wkłada się drewnienko, aby się zanurzyło w fosforze, i wydobyte pociera się miejscem nasiarkowanym, a potem umoczonem w fosforze o korek, a w mgnieniu oka zapala się. Rurkę natychmiast po wyjęciu drewnienka, dobrze korkiem zamknąć należy.

### Wygubienie skrzypu z roli i łąk.

Skrzyp (*equisetum arvense*) rośnie na gruncie bagnistym, i na piętnaście, dwadzieścia stóp puszcza korzenie pod po-

wierzchnią ziemi. Przez to szkodzi łąkom, gdyż nie dozwala wzrastać pożywnym trawom, wysysając z ziemi bardzo wiele żywności. Roślina ta, szczególnie dla krów, jest szkodliwa, i utrzymują niektórzy, że gdy go się naedzą, się dają mleko. Można tę roślinę najszybciej wygubić z roli, mierzwiąc ją gnojem szańskim w tych miejscach, w których rośnie, przez parę lat, ale posypując je obficie popiołem. Po pierwszym posypaniu słabieje w swym wzroście skrzyp, a gdy się to znów drugiego roku powtarza, ginie zupełnie. Na łąkach niszczy się ta roślina przez polewanie ich z wiosny gnojątką szańską. Zresztą używają skrzypu rzeźbiarze, stolarze, malarze do wygładzenia drzewa i dosyć dobrze zań płacą w aptekach.

Przez wszystkie królewskie urzędy pocztowe i księgarnie nabyć można:

## Przewodnik rolniczo - przemysłowy.

Rok IV. 1840.

Treść 1go i 2go numeru:

Słowo o teraźniejszym położeniu Towarzystwa kredytowego. — Plugi wynalazku pana André Jean. — Zalewanie łąk. — Siew wieczorny. — Asfalt sztuczny, użyty do dachów. — O prowadzeniu odcoieków przykrytych w gliniastym gruncie i t. d. — Wiadomość do fabrykacyi cukru z buraków. — Mohar (*Panicum germanicum*). — Rozmaitości.

Belweder ze spuszczanym dachem. — Teorya orki. — Tyle rad gospodarskich, ile głosek w abc-odzie. — Kwiaty w mieszkaniu. — Kwieciarnie. — Róże wysokopienne. — O pokrywaniu płaskich dachów. — Aparat do czyszczenia zboża pana Meaupous w Paryżu. — Drożdże, czyli miodzie. — O wpływie czystości. — Pogrzeb kretów. — Weczwut (*Wedgewood*). — Rozmaitości.

Przewodnik wychodzi, za współdziałaniem Towarzystwa rolniczego wielkiego księstwa poznańskiego w Gnieźnie i Wydziału przemysłowego kassyna gostyńskiego, co dwa tygodnie, obeymując półtora arkusza. Przedpłata wynosi półrocznie 1 tal. 15 sgr., czyli 9 złotp.

Leszno, w miesiącu Marcu 1840.

*Ernest Günther.*

SZKÓŁKA NIEDZIELNA wychodzi, co tydzień pół arkusza, za umiarkowaną cenę rocznie złp. 4, półrocznie złp. 2. Wszystkie królewskie urzędy pocztowe i księgarnie przyjmują przedpłatę, i dostawiają Szkołkę co tydzień, bez podwyższenia ceny, Abonentom.